Po 69 konfiskacie nakład drugi!

Nr. 6 Kraków, niedziela 6 stycznia 1901. Rocznik X.

Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca. Korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadsyłać.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód“

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		w Austryi:	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie	6 K
rocznie	18 „ — „	rocznie	24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.		**w Niemczech:** kwartalnie 7 marek. **w innych krajach:** kwartalnie 10 franków.	

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h.

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i administracya:

Kraków, Bracka 15

Telefon nr. 396.

Towarzysze!

Dobiega już rok, jak partya nasza, wykonywując uchwały kilku kongresów krajowych, poczęła wydawać w Krakowie socyalistyczny **dziennik**. „Naprzód“, który jako dwutygodnik przed dziesięciu laty był w Krakowie i poza nim pierwszym krzewicielem zasad socyalistycznych wśród mas ludowych, wyrósł na pismo codzienne i dzień w dzień ustawicznie stał na straży interesów klasy robotniczej. Jako dziennik, potrafił „Naprzód“ przez dziewięć miesięcy oprzeć się skutecznie atakom, jakie nań zesłąd przypuszczała reakcya. Konfiskaty niesłychane, szereg procesów prasowych, szykany policyjne, kradzież pism itd., to wszystko nie potrafiło podkopać istnienia „Naprzodu“, owszem przysporzyło mu cały szereg nowych abonentów, nietylko z pośród robotników, ale i innych ludzi dobrej woli, którzy widzieli w nim jedyne niezależne, uczciwie i śmiało w obronie sprawiedliwości i słuszności społecznej walczące pismo.

I okazało się wkrótce, że nietylko świat robotniczy jest bezpośrednio zainteresowany w istnieniu swego codziennego pisma, lecz co więcej, całe masy ludzi, stojących poza naszymi szeregami i naszą organizacyą, zrozumiały, że „Naprzód“, jako dziennik, jest w Galicyi wprost **niezbędnym**, bo jasno i otwarcie, nie półśrodkami, walczy z wszelkiem złem w tym kraju i stanowi jedyną tamę wobec nawały klerykalno-szlacheckiej reakcyi, która we wszystkie dziedziny życia publicznego wtargnąć i zatruć je usiłuje.

Pismo, które tak pojmuje swe zadanie, może liczyć tylko na swe własne siły; zaś siły te czerpie z liczby swych prenumeratorów, oraz z tej ofiarności klasy robotniczej, która za punkt honoru swego poczytuje sobie dobrowolnemi składkami na rzecz codziennego „Naprzodu“ wspierać go tak długo, jak długo wzrost liczby prenumeratorów nie będzie w stanie pokryć zupełnie jego rozchodów.

Do tej też ofiarności organizacyj robotniczych, tak politycznych jak zawodowych, do poczucia i świadomości klasowej Towarzyszów, apeluje Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej dla Galicyi i Śląska, ufny, że apel ten głośnem po całym kraju odezwie się echem i każdego z Was uczyni gorliwym agitatorem za „Naprzodem“. W tym celu prosi i poleca podpisany Komitet, by wszędzie, gdzie istnieją organizacye partyjne, a nawet tam, gdzie ich jeszcze niema, zawiązały się **specyalne komitety dla „Naprzodu“**. Zadaniem tych komitetów winno być:

1. **Agitacya usilna a rozległa za prenumerowaniem „Naprzodu“.**

a) Nadzwyczaj niska cena pisma winna sprawić, by każdy robotnik, albo sam, albo łącznie ze swym kolegą zawodowym zaprenumerował sobie „Naprzód“;

b) wszelkie restauracye, kawiarnie i lokale publiczne, do których uczęszczają robotnicy, powinny zaprenumerować „Naprzód“; tych, którzyby tego uczynić nie chcieli, mogą robotnicy, **przez zbojkotowanie ich lokali**, rozumu bardzo prędko nauczyć;

c) należy również starać się gorliwie, by rozmaici kupcy, przedsiębiorcy, właściciele handlów itd. umieszczali w „Naprzodzie“ swoje inseraty.

2. **Komitety dla „Naprzodu“**, obok agitacyi za prenumerowaniem pisma winny przez mężów zaufania zająć się **zbieraniem składek** na „Naprzód“ wśród robotników. Niech każdy robotnik złoży co miesiąc przynajmniej **jedną koronę** na swoje pismo, a stanowić to będzie dla „Naprzodu“ sumę, która do **istnienia jego jest wprost niezbędną**. Hasło: **jedna korona na „Naprzód“ co miesiąc**, niech stanie się powszechnem w kraju, a rozszerzając się, niech stanowi przez to samo rzeczywisty dowód, że w Galicyi uświadomionych, a dla swej sprawy robotniczej gorliwych i oddanych robotników liczymy na tysiące.

Naturalnie, wszelkie składki winny być kwitowane, a czynności odnośne należy poruczać towarzyszom zaufanym. Składki winien **skarbnik komitetu dla „Naprzodu“** wraz z wykazem odsyłać na ręce tow. **Jana Englischa**, Kraków, Mikołajska 9. W pierwszym tygodniu każdego miesiąca będą one w „Naprzodzie“ wykazywane.

Wychodząc z założenia, że „Naprzód“, jako pismo robotnicze, na robotniczych może się tylko opierać siłach, wzywamy Was, Towarzysze, byście w pracy nad utrzymaniem „Naprzodu“, nad jego wzrostem i rozwojem z nami współdziałali i tą wspólną a łączną dla „Naprzodu“ pracą i ofiarnością złożyli dowód uświadomienia klasowego i robotniczej solidarności.

Niech żyje socyalna demokracya!

Niech żyje codzienny „Naprzód“!

Kraków, 4 stycznia 1901.

Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej dla Galicyi i Śląska:

Ignacy Daszyński. Dr. Zygmunt Marek.
Jan Englisch Leon Misiołek.
Szczepan Kurowski. Wiktor Bałanda.

Z dnia.

Kraków, 5 stycznia.

Czarna sobota.

Sobota przed Nowym Rokiem szeregiem bankructw zaznaczyła się na dwóch siostrzycach — giełdach w Berlinie i Wiedniu. Olbrzymi spadek kursów papierów giełdowych, popłoch ogólny wśród spekulantów, wszystko odbiło się na targu pieniężnym europejskim poważnemi zawikłaniami.

Giełda dzisiejsza, mimo opanowania jej przez kilku królów pieniężnych,

jest niezmiernie czułym barometrem, wskazującym na stan dzisiejszych społeczeństw burżuazyjnych. Stałe spadanie wartości papierów jest nieomylnym znakiem kryzysu gospodarczego lub politycznego, a najczęściej jednego i drugiego zarazem. Nic bowiem nie wskazuje wyraźniej na istotną, przez Marxa i Engelsa naukowo-stwierdzoną prawdę, iż polityczne władanie jest tylko wskaźnikiem na konstrukcyi gospodarstwa społecznego, jak ta ścisła a zawsze na giełdzie uwidoczniana zależność zajść politycznych i gospodarczych.

Każde bankructwo systemu politycznego odbija się więc szeregiem bankructw w świecie finansowym, każdej katastrofie politycznej towarzyszy lub ją poprzedza katastrofa gospodarcza.

Obecnie w Berlinie i Wiedniu czarna sobota zaznaczyła się szeregiem niebywałych ofiar. Wprawdzie wielkie banki podjęły się sanacyi, ale każdy wie, że choroba jest ciężka, że doszła ona prawie do mleczu pacierzowego Niemiec i Austryi. To, że Austrya, rządzona nieudolnie pod względem ekonomicznym, schodzi z każdym dniem na coraz niższy szczebel żywotności, to dziś nie dziwi nikogo.

Szalona walka narodowościowa rozsadza zbudowane w innych czasach i dla innych celów państwo, a niema ani jednego narodu, ani jednej klasy, którąby mogła i chciała dzisiaj ratować je od zguby.

Jeśli więc pod ciosami Czechów, Niemców i Węgrów pęka skorupa garnka austryackiego, to nie dziw, że i życie gospodarcze tak jest nikłem i suchotniczem.

Dziwić się raczej należy, że i tak dotąd się wszystko jako tako kupy trzyma. Sfery średnie — i wyższa forma przemysłu cierpią pod takim naciskiem śruby podatkowej, jak nigdy jeszcze dotąd.

Jedyną klasą, czującą się dobrze, to grupa baronów węglowych i żelaznych. Tym brak parlamentu wyszedł na korzyść. Syndykaty, to znaczy związki baronów węglowych i żelaznych, wyśrubowały ceny węgla i półfabrykatów żelaznych do ogromnej wysokości i gniotą temi cenami resztę przemysłu, sprzedającego jeszcze swe wyroby wedle cen konkurencyjnych.

„Neue freie Presse" ogłosiła w dodatku ekonomicznym noworocznego numeru szereg bilansów firm fabrycznych wiedeńskich, skąd jak na dłoni widać antagonizm między kapitalizmem związanym w syndykaty i naznaczającym samowolnie cenę węgla i żelaza i kapitalizmem wolno-konkurującym. Ceny węgla i półsurowca żelaznego wzrosły bowiem o 60% i nawet 100%, kiedy ceny zupełnie gotowego fabrykatu nie wzrosły, ale opadły jeszcze wskutek konkurencyi.

Ten wzrost kosztów produkcyi, jako wynik bezczelnego wyzysku monopolistów węglowych i żelaznych, oto następstwa dzisiejszych rządów bez parlamentu.

Jeśli dodamy do tego ogromne podrożenie kredytu oficyalnego, to mamy zupełnie gotowy obraz ruiny austryackiej gospodarki. To, co jest w polityce beznadziejnem i bez jutra, jest też bez przyszłości i w życiu gospodarczem.

Bilans wywozu i przywozu do Austryi w ostatniem półroczu jest jawnym wyrazem upadku ludzi i państwa.

Kiedy zaś czarna sobota cały kraj nawiedziła, kiedy bankructwa i zastój ekonomiczny, niby rak, toczą cały organizm, kilku konowałów państwowych, jak hr. Helfert, Menger i inni, chcą końską kuracyą absolutyzmu leczyć skira austryackiego.

Jeśli bowiem półabsolutyzm § 14 doprowadził Austryę na krawędzie przepaści, to absolutyzm będzie śmiercią dla państwa.

Wystarczy tylko spojrzeć na Niemcy, te dumne do niedawna Niemcy, szukające awantur na drugim końcu świata. Wystarczyło pół roku absolutyzmu, pół roku rządów kamaryli, aby niesłychanymi długami obciążyć budżet państwowy i bankructwami zaznaczyć pole walk giełdowych.

Wyprawa do Chin, podjęta według woli cesarza, stała się źródłem niesłychanej kompromitacyi politycznej, łańcuchem drogo kosztujących błazeństw i przyspieszyła jedynie bankructwem swojem wyjście na jaw bankructwa gospodarczego.

Panama dzisiejsza berlińska, w którą wmieszane są wszystkie wyższe sfery w rozmaitych formach, jest wyraźnym dowodem, do czego prowadzi wszelka samowola domorosłych „absolutystów", niekontrolowanych przez lud. Protekcya najwyższych finansistów, owych zsyndykowanych baronów węglowych, żelaznych Kruppów, Stammów, hr. Lariszów Guttmanów i Rotszyldów, a ruina przemysłu, brak pracy i obniżenie stopy życiowej ludności, oto bilans polityki cesarza Wilhelma II w Niemczech i § 14 w Austryi.

W ślad zaś za temi absolutyzmami kroczy nieuchronna ruina państwowa, owa wielka czarna sobota dla spekulantów politycznych na giełdzie europejskiej.

Po walce.

Wiedeń, 4 stycznia.

Dzień wczorajszy był dla robotników wiedeńskich dniem prawdziwego tryumfu. Potęga antysemitów, tych nieograniczonych panów Wiednia i Austryi Dolnej, ta czarna potęga, która dotąd zdawała się być niezwyciężoną, została złamaną. Fundamenty

---

ANDRZEJ NIEMOJEWSKI.

DZIECI BRUKU.

Stolica szalała. Wszystkie okna gmachów były rzęsiście oświetlone. Sanie za saniami sunęły, brzęcząc janczarkami. Wiatr uciszył się; śnieg padał wielkiemi płatami i słał się po bruku.

Ostatni wtorek! Z wielu domów odzywały się dźwięki muzyki. Wesoło, ach, wesoło! Choć w sercu kryje się ból, przecież na twarzy wykwita uśmiech. Lżej jakoś z tym uśmiechem...

Trotuarem szedł malec z rękami w kieszeniach, czapką nasuniętą na oczy. Pogwizdywał, może więcej z przyzwyczajenia niż z nadmiaru wesołości, bo twarzyczka posiniała mu od chłodu, bo niekiedy przystawał i tupał wykoszlawionymi butami, lub uderzał nogami o ściany domów dla rozgrzania się. Kilka razy zaczepił przechodniów prośbą o wsparcie. Każdy odwracał się i spieszył dalej. Chłopak nie użebrał dotąd ani grosza.

W tem wybiegł z sąsiedniej ulicy malec równy jemu wzrostem, może bardziej odarty, bardziej mizerny. Biegł jednak wesoło, niekiedy nawet wyskakiwał pogwizdując hulaszczo. Chłopcy poznali się.

— Antek!

— Kubuś!

Powitali się i w tej chwili musieli uskoczyć w bok, gdyż z brzękiem przeleciały paradne sanie i o mało ich nie przejechały. Kubuś pochylił się, zbił kulę z śniegu i rzucił za saniami tak zręcznie, że trafił w wielką niedźwiedzią czapkę woźnicy.

— A masz! zawołał za niknącemi saniami.

Potem zwrócił się do Antka i rzekł gorżko:

— Karnawał!... To ci karnawał! Gra mi do tańca we wszystkich kiszkach!

— Podle jest — dorzucił pochmurnie Antoś.

Milczeli chwilkę.

— Jadłeś dziś? — zapytał Kubuś.

— A ty? — spytał Antoś.

Spojrzeli sobie w oczy. Kubuś oparł się o ścianę i rzekł:

— Zimno!

— Zimno! — rzekł jak echo Antoś, otrząsając się.

Znowu przejeżdżały sanie. Z jednych zabrzmiał serdeczny śmiech kobiecy. Kubuś popatrzył za saniami i rzekł:

— Lubię, jak jest wesoło!

— Zjadłbym co — szepnął Antoś. Źle jest być głodnym.

Kubuś na te słowa bardzo spoważniał i rzekł:

— Oh, to już bardzo źle, kiedy się jeść chce!

Znowu pomilczeli chwilę. Wtem Kubuś wyskoczył na sam środek ulicy, świsnął przeraźliwie i wrzasnął na całe gardło:

— Eh, pal sześć!

Poprawił czapkę i krzyknął do towarzysza:

— Antek, bywaj zdrów!

I poleciał ulicą. Antek popatrzał za

tej budowy kłamstwa i podłości rozsypują się w gruzy. Na zgromadzeniach wieczornych, na których ogłoszono rezultat wyborów, panowała entuzyastyczna radość, nieopisane upojenie. Np. gdy w pierwszym okręgu wyborczym przewodniczący zagaił zgromadzenie słowy: „Udzielam głosu naszemu towarzyszowi, posłowi do Rady państwa, drowi Ellenbogenowi!“ — wybuchł istny huragan nieustannych wiwatów i oklasków. Istotnie wyłom uczyniony w twierdzy reakcyi jest olbrzymi. Robotnicy Wiednia i Dolnej Austryi byli dotąd pozbawieni reprezentacyi w parlamencie. Można sobie tedy wyobrazić ich radość, gdy teraz przeprowadzili wybór trzech swoich posłów, a czwarty kandydat socyalistyczny przychodzi do wyborów ściślejszych.

W wybranych posłach socyalno-demokratycznych zyska klub nasz w parlamencie pierwszorzędne siły. Tow. dr. Wilhelm Ellenbogen i Franciszek Schuhmeier dali się już poznać w szerokich kołach, jako znakomici mówcy i publicyści, jako rozumni politycy. Cieszą się oni ogólnem zaufaniem w partyi, w której centralnym zarządzie od szeregu lat zasiadają. Ale największą radość wywołuje powrót do parlamentu naszego starego, dzielnego bojownika, tow. Engelberta Pernerstorfera, który przez długie lata był jedynym orędownikiem ludu pracującego w parlamencie austryackim. Ilościowo będzie nasz klub w parlamencie mniejszy, niż w ubiegłej kadencyi, ale pod względem jakościowym żadne inne stronnictwo parlamentarne nie będzie się z nim mogło równać.

Upadek antysemitów wiedeńskich daleko lepiej niż sam wynik wyborów, ilustrują cyfry głosów. W całym Wiedniu otrzymali ogółem:

w r. 1898 antysemici 111.102 głos., socyaliści 88.340 głos.; w r. 1901 antysemici 102.333 gł., socyaliści 96.014 głosów.

Zmniejszenie się ilości głosów antysemickich w tych trzech latach wynosi więc 8.769, a wzrost głosów socyalistycznych **7.674**. Różnica między ilością głosów antysemickich wynosiła w r. 1897 22.762, a obecnie tylko 6.319, zmniejszyła się więc na korzyść socyalistów o 16.343. Stanowi to olbrzymi postęp dla socyalnej demokracyi i wskazuje na kolosalny upadek antysemitów, tem bardziej, jeżeli się zważy, że antysemici, jako „panowie Wiednia“ mieli w ręku cały aparat wyborczy i dopuścili się niesłychanych szwindlów.

Tak samo przedstawiają się postępy socyalnej demokracyi w całej Niższej Austryi. W Wiener Neustadt zwyciężył tow. Pernerstorfer byłego posła antysemickiego Leopolda Steinera większością 21.624 głos. przeciw 14.341. W r. 1897 otrzymał tu antysemita Wedral 23.738 głosów, ilość głosów antysemickich zmniejszyła się tu o przeszło 9.000.

Upadli tacy przywódcy antysemitów, jak Steiner, jak dr. Gessmann, który przychodzi do ściślejszego wyboru z niemieckim narodowcem w Krems, nawet Lueger otrzymał o blisko 2000 głosów mniej niż poprzednio. Ale najwięcej zasmucił antysemitów upadek Bielohlawka, tego „głupiego Augusta“ parlamentu, a zasmucił on także wszystkich zwolenników mimowolnego humoru; parlament austryacki utracił w nim największego głupca i najśmieszniejszego błazna, jakiego żaden inny parlament nigdy nie posiadał.

Nawet w tych okręgach, gdzie nasi kandydaci przepadli, uzyskali oni daleko więcej głosów niż za pierwszym razem, a antysemici zyskali daleko mniejsze większości.

Mąż najzasłużeńszy około ruchu socyalistycznego w Austryi, najzdolniejszy kierownik partyi, tow. dr. Wiktor Adler przychodzi w poniedziałek do ściślejszego wyboru z antysemitą Prochaską w II. okręgu wyborczym Wiednia. Dr. Adler otrzymał 21.039 głosów, Prochaska 21.872, niemiecki narodowiec 709, a czeski narodowiec 961. Spodziewać się należy, że tak czescy jak i niemieccy narodowcy w ściślejszem głosowaniu oddadzą swe głosy nie na antysemitę, lecz na socyalnego demokratę, Wybór tow. dra Adlera, gorąco upragniony przez ogół socyalistów w całem państwie, byłby więc zapewniony. Ale należy też liczyć się z jednym potężnym środkiem, który antysemici mają w ręku, a który może zniweczyć wszystkie rachuby; środkiem tym, zwykłym u antysemitów, jest: szwindel. Mianowicie wyborcom nie doręczono świeżych kart głosowania. Kto chce wziąć udział w ściślejszym wyborze, musi się sam ze swą legitymacyą zgłosić po nową kartkę do magistratu, który jest w rękach antysemitów i którego urzędnikiem jest Prochaska. Z pewnością magistrat wiedeński doręczy kartki wszystkim antysemickim wyborcom, a socyalistycznym wyborcom będzie ich odbiór utrudniał wszelkimi najnikczemniejszymi sposobami. Tylko w ten sposób byłby możliwym upadek tow. dra Adlera.

Robotnicy polscy w Wiedniu, zamieszkali licznie w tym okręgu, powinni dołożyć wszelkich starań, aby dopomódz tow. drowi Adlerowi do zwycięstwa, choć jest ono wątpliwe wobec masowych nadużyć wyborczych ze strony antysemitów.

Radość z powodu zwycięstw w Wiedniu i Wiener-Neustadt przyćmiły hiobowe wieści z Czech, Moraw i Styryi. Z klęsk, poniesionych w Czechach, najdotkliwszym jest upadek tow. dra Verkaufa, który był znakomitą siłą parlamentarną. Równie przykrym był upadek tow. Resla w Gracu, który mimo, że uzyskał o 1200 głosów więcej niż w r. 1897, utracił dotychczas piastowany mandat. Za to w Bruck (w Styryi) uzyskał kandydat socyalno-demokratyczny Bichl o 193 głosów więcej niż poprzednio, a jego kontrkandydat antysemita Schoiswohl został wybrany większością zaledwie 12 głosów.

Straty te równoważą jednak zwycięstwa w Wiedniu i Dolnej Austryi, oraz zdobycie opawskiego Śląska, gdzie tow. Maciej Eldersch pobił dotychczasowego posła szenererowca Türka. Obecnie więc cały Śląsk jest w rękach socyalnej demokracyi. Ogólny wynik wyborów z V. kuryi w całem państwie jest pocieszający, wykazuje on bowiem znaczny przyrost głosów socyalno-demokratycznych. Cyfry odnośne podamy czytelnikom „Naprzodu“ po ukazaniu się urzędowej statystyki.

---

nim, wsunął ręce głębiej w kieszenie i powlókł się ulicą, nasuwając niekiedy więcej czapkę na oczy.

A stolica szalała, szalała, jakby jutro miał nastąpić koniec dzisiejszego świata...

Antek popatrzył w okna gmachów, dumał długo, dumał... Może zdawało mu się, że tej stolicy tak wesoło, jak Kubusiowi?...

HENRYK HEINE.

TRZEJ KRÓLOWIE.

Trzej święci królowie ze wschodu jadą,
Wstępują do każdej mieściny.
„Którędy droga do Betleemu,
„Chłopcy i miłe dziewczyny?“
Nie znali drogi ni młodzi ni starzy,
Królowie jadą dalej;
Jadą za wielką gwiazdą złotą,
Co jasno, wesoło się pali.
Gwiazda stanęła nad domem Józefa,
Tu wchodzą, w izdebce stają,
Osiołek ryczy, dzieciątko krzyczy,
Trzej święci królowie śpiewają.

Z niemieckiego przełożył Emil H.

LIST Z NIEMIEC.

Berlin, 4 stycznia.

Z podniesionym kołnierzem szedł przez życie, patrzył, czuł i pogardzał. Nazywał się Michał Kramer. Łamał go los, w duszy mu było bezbrzeżnie, w oczach miał sztukę, a zdawało mu się, że widzi świat rzeczywisty. Pewnego wieczora zabrał go z sobą inny wielki artysta Gerhard Hauptman, przedstawił go publiczności zebranej w Niemieckim teatrze — i wygwizdano jego i sztukę „Künstlertragödie“. Jeśli „Michał Kramer“ jest tragedyą artystów, to takich, co nie umiejąc, czy nie mogąc rozbroić swego napięcia w plastycznej sztuce, rzeźbią swą własną duszę, wyodrębniając coraz bardziej „swój“ świat z potoku codziennego życia. Kramer ma syna. Młody Arnold, upośledzony fizycznie, potwornie zły, przerósł ojca jako artysta, nie ma jednak jego energii życiowej, a raczej jego ideałów, więc musi zginąć. Jak nie wie,

czemu żyje, tak nie wie, czemu kocha i cierpi. Kpią z niego „sztamgaści“ od drugiego stołu, on kpi z nich wzajem, choć po cichu i — rachunek wyrównany. Znieważono go czynnie. Na trzeci dzień ojciec nad trumną syna wygłasza referat o znikomości rzeczy ludzkich, o potędze miłości i śmierci. „Der Tod ist die mildeste Form des Lebens“ (!). Sztuka bez akcyi „upadła“, jednak nie prędko zejdzie z repertuaru. Dotknął jej lwi pazur Hauptmana. Moment dramatyczny znalazł się wprawdzie poza jej treścią, skupiony wyłącznie na osobie Arnolda Kramera, przesuwającego się biernie jak cień przez scenę, pomijając jednak techniczne wady i błędy przesady, stary Kramer gada samymi aforyzmami — trzeba przyznać, że sztuka ta co do pomysłu i narracyi jest jednym z najpotężniejszych chórów do tragedyi ludzkiej.

Noc Sylwestrowa pogodziła tu wszystkich. Bezsprzecznie żyjemy już teraz w XX stuleciu. Berlińczycy mają swój szport sylwestrowy, a jest nim rozbijanie o północy wszystkich cylindrów, jakie się ukażą na ulicy. Już o ósmej wieczorem strażnicy cywilno-policyjni zwracali uwagę wszystkich właścicieli „haute chapeau“ na grożące niebezpieczeństwo, prosząc grzecznie o usunięcie się z ulicy, lub o — zmianę kapelusza. Całą noc wędrowały niezliczone tłumy po ulicach śródmieścia, a gwar był ogłuszający. Policya energiczna, lecz nadzwyczaj uprzejma, odpowiadała chętnie: „Prost Neujahr!“. A rok ten nowy, ledwo poczęty, jest tu rokiem jubileuszowym. Osmnastego stycznia przypada dwusetna rocznica pruskiej korony; niemniej na dzień ten przypada rocznica zjednoczenia Niemiec i ogłoszenia cesarstwa. Naturalną koniecznością tego historycznego faktu było wówczas scentralizowanie emisyi walutowej, a zatem przemiana Banku pruskiego na Bank państwowy. Bank ten nie ma monopolu, jak Bank austro-węgierski, nie usunął więc przywilejów banków krajowych, tak, że jeszcze dziś są w obiegu bilety bankowe prowincyonalne.

Jednak Bank państwa, obchodzący w tych dniach dwudziestopięciolecie swego istnienia, stanął na czele ruchu pieniężnego i dziś, gdy od 1 stycznia obowiązuje już nowela bankowa z 7 czerwca 1899 roku, wprowadzająca obowiązkowo w obrocie banków prowincyonalnych stopę procentową Reichsbanku, stał się on wyłącznym panem rynku pieniężnego w Niemczech. Głośne malwersacye w niemieckim Banku ziemskim i pruskim Banku hipotecznym, które w ostatnich dniach wstrząsnęły giełdą berlińską, redukują się do małych rozmiarów. Wraca więc spokój, a berlińczycy ochłonąwszy już dostatecznie po przebytych wstrząśnieniach, regestrują wypadki ostatniego roku, szczycąc się, że wyszli obronną ręką z presyi takich projektów rządowych, jak lex Heinze, lub sejmowy projekt opodatkowania wielkich magazynów, takich dysonansów w polityce zagranicznej, jak nieprzyjęcie Krügera w Berlinie i osławione listy Hunów i takich ckliwych spraw, jak proces Sternberga lub proces w Konicach. Z Chin wróciło dotąd dwudziestu żołnierzy, których przyjęto z niebywałym entuzyazmem. Pewien dziennik tutejszy oblicza, że jeźliby cała armia niemiecka wysłana do Chin, licząca 30.000 ludzi, powracała w tak małych dawkach, miałby Berlin 1.500 uroczystości, czyli licząc po jednej dziennie, nie wychodziłby przez cztery lata z szału zwycięstwa.

Sprowadzono tu do Berlina poznańskiego radcę policyjnego Zachera, specyalnie dla śledzenia młodzieży polskiej i radykalnego ruchu wśród tutejszej kolonii. Przedsięwzięto tu bowiem wiele rewizyj domowych, policya tutejsza nie może jednak wybrnąć z nagromadzonego materyału, nie znając dostatecznie stosunków polskich. Nasi towarzysze muszą tu walczyć nietylko z hakatyzmem Niemców, lecz co gorsza z uprzedzeniem wielu jednostek w łonie samej partyi, której zarząd jak najbłędniej informowany przez Różę Luksemburg, nie uwzględnia należycie życzeń naszych towarzyszy. W nrze 268 „Naprzodu“ pisaliście o postawieniu przy wyborach uzupełniających w Poznańskiem kandydatury Kasprzaka, w miejsce zmarłego posła Motty'ego. Otóż właśnie postawienie kandydatury Kasprzaka, wykluczonego swego czasu z P. P. S., a następnie w r. 1897 i z partyi tutejszego zaboru, jest owocem owych pokątnych intryg Róży Luksemburg, która forytuje Kasprzaka z pomocą niemieckiego agitatora Wintera osiadłego obecnie w Poznaniu. Aby przeciwdziałać ich robocie, zamierza redakcya „Gazety robotniczej“ przenieść wydawnictwo z Berlina do Bytomia, Katowic lub Królewskiej Huty, a jeśli dotąd tego jeszcze nie uczyniła, to tylko dla braku drukarni. Najzajadlejszą walkę toczą tu przeciw partyi z pism polskich: bytomski „Warus polski“, „Gazeta Toruńska“ i „Dziennik kujawski“ wychodzący w Inowrocławiu. *dr.*

Przegląd polityczny.

= **Plotki o ministrach**. Wiedeński korespondent „Kölnische Zeitung“ podaje następujące, mniej lub więcej prawdopodobne wiadomości: „Starzy tytani, Biliński, Kaizl, Dipauli poruszają niebo i ziemię, aby się dorwać portfelu ministeryalnego. Koło polskie wyszło z wyborów wzmocnione i wraca do parlamentu z uczuciem, że rząd chciał je zmiażdżyć, ale że nie miał sił po temu. Minister Spens-Booden odroczył karę socyalnemu demokracie Daszyńskiemu, pomijając sądownictwo galicyjskie. Przedłożenie o podatku od wódki, potrzebne dla Galicyi, wycofał p. Körber, nie pytając o to ministra dla Galicyi Piętaka. Gubernator banku Biliński i b. minister Kaizl wymyślili bardzo chytry plan. Obiecują mianowicie uśmierzyć obstrukcyę czeską i skłonić Czechów do przyjęcia ugody węgierskiej, za cenę zmian osobistych w ministerstwie. Wprawdzie Körber stoi u góry silnie, ale każdy jego poprzednik stał również silnie aż do poranku tego dnia, w którym wieczorem upadał. Zapewniają, że feudali już rozdzielają role w nowem ministeryum. **Młodoczech dr. Engel i Polak prof. Milewski dlatego nie kandydują do parlamentu, ponieważ gotują się do objęcia teki ministeryalnej**. — Stanowisko Niemców wobec ugody węgierskiej jest utrudnione, gdyż zaangażowali się już zbytnio publicznie przeciw niej, a zwłaszcza antysemici, którzy stanowią gwardyę przyboczną Körbera“.

= **Czescy feudali** zamierzają zaraz z otwarciem nowego parlamentu postawić wniosek zmiany dotychczasowego regulaminu, obowiązującego Izbę. W tym celu wypracowali już feudali projekt nowego regulaminu, który, jak zapewnia „Politik“, nie różni się wiele od projektu, wypracowanego przez rząd przed rozwiązaniem parlamentu. Projekt rządowy nie okazał się na światło dzienne dlatego, ponieważ nie miał żadnych widoków przejścia.

= **Rosya i Anglia w środkowej Azyi**. Londyńskie pismo „Sunday Special“ donosi, iż Rosya wysłała świeżo z Batumu (Kaukaz) 3.000 wojska nad granicę Afganistanu. Za tem oddziałem mają iść nowe. Rosya chce pchać do wschodniego Turkiestanu 26.000 piechoty i 7000 konnicy. Dla przewozu tych wojsk rząd rosyjski wynajął już kilka parowców, gdyż wskutek wypadków chińskich ma do rozporządzenia tylko 4 statki floty ochotniczej. Powiększono również tabor kolei transkaspijskiej o 1 200 wagonów dla przewozu wojsk i koni. Przed tygodniem krzyżownik rosyjski „Woroneż“ przywiózł do Batumu 2 000 żołnierzy, których zaraz wyekspedyowano koleją na wschód. To nagromadzenie wojsk w pobliżu Afganistanu niepokoi poważnie wicekróla Indyi, który dobrze pamięta, że podczas niedawnego objazdu północno-zachodnich posiadłości angielskich, leżących nad granicą Afganistanu, emir afgański nie wysłał na jego powitanie swego zastępcy. Dodać tu jeszcze należy, iż niedawno donosiły telegramy o zaburzeniach nad granicą afgańsko indyjską. Koncentracya wojsk rosyjskich w takiej chwili — przy znanem współzawodnictwie Anglii i Rosyi w Afganistanie — zaostrzyć tylko może stosunki emira i jego poddanych do Anglii.

„Camorra“ w Przemyślu.

Dnia 3 stycznia odbyła się przed sądem przemyskim pod przewodnictwem radcy Próchniewicza rozprawa przeciw studentom gimnazyalnym Michałowi Radeckiemu, Bronisławowi Bereskiemu i Marcelemu Licowi, oskarżonym o zbrodnię kradzieży.

Sprawa ta rzuca jaskrawe światło na stosunki szkolne w Przemyślu i dlatego przedstawimy ją szerzej, posługując się przytem aktem oskarżenia.

Dyrektor Piątkiewicz.

Skonfiskowano!

Kapral Żółkiewski.

Obecnie przebywa on w aresztach wojskowych. Gdy był na wolności, miał powierzony dozór nad młodzieżą. Dyrekcya gimnazyum zabroniła uczniom chodzić na niektóre przedstawienia bawiącej w Przemyślu trupy teatru lubelskiego, jak np.: „Piękna Helena“, „Otello“, „Żydówka“ itp. Równocześnie o tym zakazie powiadomiono policyę. Żółkiewskiemu polecono czuwać, aby żaden z uczniów nie poszedł na te przedstawienia. Żółkiewski na kilka dni przed przedstawieniem oświadczył studentom, że jeżeli mu zapłacą, puści ich do teatru, a nawet sam kupi im bilety. Taksa, opłacana Żółkiewskiemu, wynosiła od 40 hal. do 1 kor.

Żółkiewski zarówno w służbie, jak po za służbą, tropił studentów. Przebierał się nawet po cywilnemu, aby mógł łatwiej złapać ofiarę.

W zimie 1899 r. wpadł raz Żółkiewski do kawiarni „Habsburg“, położonej u wylotu ulicy Franciszka Józefa i zastał tam kilku studentów, między nimi hrabiego Or..., dwóch braci An..., syna sekretarza starostwa O... i krewnego radcy sądow. S. N. Żółkiewski oświadczył im, że jeżeli nie dadzą mu natychmiast 15 złr., wszystkich przyaresztuje i odstawi na policyę, bo ma takie z dyrekcyi gimnazyum polecenie. Hr. Or. wyjął zaraz żądaną sumę i wręczył ją Żółkiewskiemu, nadto dla pozyskania sobie Żółkiewskiego zapraszał go kilkakrotnie na obiad do siebie.

Oprócz tego faktu, brał jeszcze Żółkiewski pieniądze od braci Roz..., od Ri..., od syna kancelisty policyi Parysa i innych.

Kradzież pieniędzy w starostwie przemyskiem.

W jesieni w r. 1899 rozeszła się po Przemyślu wiadomość, że złodzieje rozbili biurko sekr. starostwa p. Olszewskiemu i wybrali z niego pieniądze. Podejrzenie wówczas padło na szereg najniewinniejszych ludzi. Organ policyi i księży, wydawany w Przemyślu, pisał wówczas: „Za winę kradzieży niech odpowiada samo starostwo, które przyjęło na urzędników żydów“. W ten sposób chciano winę kradzieży zwalić na dwóch biednych mundantów żydowskich, zatrudnionych w starostwie. Policya nie wykryła naturalnie sprawców. Sprawa tej ciekawej kradzieży miała się tak: Pieniądze w sumie 200 złr. zabrał Olszewskiemu z biurka młody O... O kradzieży tej wiedział Żółkiewski, zażądał on od młodego O... tytułem milczenia 80 złr., za resztę miano zrobić libacyę. W libacyi brali udział: młody O., Seli., Starz., Wal., hr. Or. i kilku innych; za pozostałe z libacyi pieniądze kupował im Żółkiewski rewolwery, noże bośniackie itp., a potem, aby zmylić wszelkie poszlaki, zadenuncyował wyżej wymienione osoby przed władzą szkolną. Śledztwo w tej sprawie prowadził prof. Ri. Napędzeni ze szkoły zostali: Wal., Starz., Seli. i S. N. Żółkiewski pełnił dalej służbę.

Orgie nocne.

Nocami prowadził Żółkiewski studentów do publicznych domów rozpusty, gdzie wyprawiano szalone orgie: na nagich ciałach prostytutek grano w karty, pito wino. Orgiami kierował przez dyrekcyę gimnazyalną wydzielony opiekun młodzieży, Żółkiewski. Studenci, biorący udział w tych orgiach, liczyli od 13 do 16 lat!

Spelunka hazardu.

W kasarni żołnierzy policyjnych, położonej przy ul. Dworskiego, schodzili się na II. piętro studenci i tam całemi nocami grano o pieniądze w karty i pito na umor. Gdy nadchodził inspekcyjny oficer, ukrywano studentów pod łóżkami i kocami.

W grze, oprócz studentów, brali udział: c. k. kapral Żółkiewski, c. k. kapral Kmiotek, c. k. kapral Ogrodnik i c. k. kapral nr. 52. (Nazwisko trudno wykryć).

Wyprawy złodziejskie.

Blisko trzy lata trwały te orgie, niewidzialne dla dyrekcyi policyi i dyrekcyi szkolnej. Zorganizowano bandę złodziejską, pod dowództwem kaprala policyi Żółkiewskiego, która grasowała po Przemyślu.

Obecnie udało się wykryć następujące czyny:

1. Z początkiem roku 1899, uczeń IV kl. gim. a następnie uczeń szkoły kadeckiej ze Lwowa, Michał Radecki, członek tej bandy Żółkiewskiego, ukradł prof. Ri... 9 losów łącznej wartości 35 zł. Losy te uczeń IV kl. gim. Bronisław Bereski sprzedał w kantorze wymiany Ehrlicha.

2. W lipcu r. 1900 skradła ta dobrana spółka p. Teresie Theobald, palto, spodnie i płaszczyk dziecinny wartości 9 zł. 60 ct.

3. We wrześniu 1900 r. skradziono Tadeuszowi Osińskiemu szablę i 3 książki wartości 1 zł. 60 ct.

4. W czasie od czerwca do 11 lipca 1900 r. skradziono Aleksandrowi Baranieckiemu, koncepiście dyrekcyi skarbowej z mieszkania i ze strychu dwa palta, spodnie, surdut, los miasta Krakowa, gotówką 60 ct., zegarek, medalionik, łańcuszek, trzy pierścionki, broszkę, dwa kolczyki, bransoletkę ze szmaragdami, bransoletkę srebrną, binokle, 6 łyżeczek srebrnych, 3 sznurki granatów, 4 dukaty, 9 par nożów i widelców, 5 łyżek dużych i t. d. Szkodę oszacowano na 246 zł.

W kradzieży brali udział: uczeń IV kl. gim. Michał Radecki, uczeń IV kl. gim. Bronisław Bereski, uczeń IV kl. gim. Marceli Lic, uczeń IV kl. gim. Wilhelm Rozdół i c. k. kapral policyi Żółkiewski. Musimy tu nadmienić, że wszyscy wymienieni tu uczniowie pochodzą z bogatych domów.

Po wykryciu kradzieży Radecki, Bereski i Lic zostali natychmiast napędzeni ze szkoły i oddani w ręce sądu. Rozdół, którego ojciec jest poborcą podatkowym w Przemyślu, cieszy się dotychczas wolnością.

W jaki sposób spieniężano skradzione rzeczy?

Za poradą Żółkiewskiego jedną część skradzionych przedmiotów zastawiono w banku zastawniczym Władysława Dobrzańskiego w Przemyślu na imię Korneckiego, resztę spieniężono we Lwowie. Misyi tej podjęli się Bereski, Lic i Żółkiewski.

Fałszywe urlopy.

Żółkiewski, mając ciągle dostateczną ilość pieniędzy, pochodzących z kradzieży, chciał użyć życia. W Przemyślu bał się, aby zbyt wystawnym postępowaniem nie zwrócić na siebie uwagi. Porozumiał się więc z wachmistrzem Husarem i ten wystawiał mu „Urlaubscheiny“ do odwiedzania chorych krewnych w Dobromilu, a Żółkiewski tymczasem pociągami błyskawicznymi wyjeżdżał do Lwowa. W wycieczkach tych towarzyszył mu często Rozdół.

Żółkiewski, przyparty do muru przyznał się po części do winy. Musiano osadzić tego opiekuna młodzieży w więzieniu wojskowem. Studentom wytoczono skargę o zbrodnię kradzieży z §§ 171, 173 i 174 uk.

Rozprawa.

Dnia 3 stycznia odbyła się rozprawa przeciw młodocianym zbrodniarzom. Po przesłuchaniu wielu świadków skazał trybunał Radeckiego na 3 miesiące więzienia, Bereskiego na miesiąc, Liza na 14 dni.

Kilka uwag.

Po krótce skreśliliśmy historyę jednego oddziału Camorry w Przemyślu.

Zapyta zapewne niejeden, co opinia obywateli w Przemyślu mówi na to? Zapewne burzy się, jak huragan i domaga się sanacyi tych strasznych stosunków? Tyle ojców i matek, których dzieci z piętnem zbrodniarzy-złodziei pójdą dziś w świat, powinno zawyć okropnym bólem skargi. Obawa o zdrowie moralne i fizyczne młodzieży powinna poruszyć umysłami wszystkich i zjednoczyć się w głośnym proteście, któryby wstrząsnął opinią nietylko kraju ale państwa. Tak przynajmniej postąpiłoby moralnie zdrowe społeczeństwo.

U nas cisza! Do urny wyborczej spieszyli zgodnie szpicle, profesorowie, księża i mieszczanie, by pokonać listę wyborców niezależnych obywateli...

Sprawy partyjne.

Towarzysze!

Od kilkunastu już tygodni przesiaduje wielu towarzyszów w przemyskiem więzieniu śledczem, nadto kilku innych odsiaduje dłuższą karę.

Prawie wszyscy uwięzieni obarczeni są licznemi rodzinami, które pozbawione opienów i żywicieli, skazane są na głód i nędzę!

Towarzysze! Nie dajcie zginąć z głodu rodzinom swych walczących braci! Nie zapominajcie o ofiarach i przy każdej sposobności zbierajcie składki na prześladowanych!

Składki nadsyłać należy pod adresem redakcyi „Naprzodu“ lub wprost do Przemyśla pod adresem tamtejszych towarzyszy (dr. Józef Mantel, Przemyśl, pow. kasa chorych).

Za partyjny komitet przemyski:

Józef Schiffler. Dr. Józef Mantel.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. Dyrekcya pozyskała od Kazimierza Tetmajera prawo wystawienia jego świeżo napisanej fantazyi dramatycznej „Zawisza Czarny“, do której rozpoczną się nowe przygotowania. Oprócz tego wyda na repertuar w bieżącym sezonie dwa oryginalne dzieła autorów polskich: „Nawojka“ komedya historyczna w 3 aktach St. Rossowskiego i „Rokita“ dramat poetyczny w 5 aktach Andrzeja Niemojewskiego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 stycznia. 1407. Narodziny Joanny d'Arc. — 1422. Zwycięstwo husytów czeskich pod niem. Brodem. — 1446. Bolesław, ks. mazowiecki, ogłoszony w Piotrkowie królem. — 1821. Kongres w Lublanie. — Zawieszenie pisma „Socyalista“ w Berlinie. — 1898. Umowa dzierżawna o Kiaoczau między Niemcami a Chinami. — 1900. Osadzenie antysemity Guerina w Paryżu, w więzieniu twierdzy Clairvaux.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład dra Wł. M. Kozłowskiego: „Z dalekich krajów (Ameryka)“ z przedstawieniem obrazów świetlnych.

Dziś w teatrze: O godz. 3-ciej popołudniu „W czortowym jarze“ obraz dram. w 1 akcie, „Zagłoba swatem“ kom. w 1 akcie H. Sienkiewicza, „Dom otwarty“ kom. M. Bałuckiego (akt 2). Ceny do połowy zniżone.

O godzinie 7-mej wieczorem „Marya Stuart“ dram. histor. w 5 aktach J. Słowackiego.

Wtorek: „Marya Stuart“ dram. histor. w 5 aktach J. Słowackiego.

Środa: „Sobótki“ (Johannisfeier) sztuka w 4 aktach Her. Sudermana (popularne).

Czwartek: „Odrodzenie“ (Renaissance) kom. w 3 aktach Fr. Schönthana i Fr. Koppel-Enfelda (po raz 10).

Sobota: „Jak liście“ sztuka w 4 aktach J. Giacosy (nowość).

Niedziela: „Faust“ trag. w 5 aktach z prologiem J. W. Göthego, muzyka ks. Radziwiłła.

Wybór Cingra. Piszą nam z Frysztatu: Przy tegorocznych wyborach osiągnęła partya socyalno-demokratyczna na Śląsku o wiele więcej głosów, aniżeli przed 4 laty. W roku 1897 otrzymał tow. Cingr (soc. dem.) 235 głosów, Cienciała (Koło polskie) 212 gł., Pawlitza (niem. liberał) 141 gł. Obecnie otrzymał tow. Cingr 247 gł., Sztwiertnia (Koło polskie) 197 gł., Schröder (niem. liberał) 138 gł., Cienciała (klerykał) 6 gł. Widzimy tedy, że socyaliści na Śląsku znaczne robią postępy, gdy tymczasem „Związek śląskich katolików“ z „Gwiazdką Cieszyńską“ na czele stracił zupełnie zaufanie u ludu, gdyż kandydat ich otrzymał aż... 6 głosów!

W dzień wyborów było we Frysztacie bardzo wesoło. Dr. Kreisl zjawił się rano pomiędzy robotnikami w celach agitacyjnych, jednakowoż dostał natychmiast ciętą odprawę, a kiedy podawał górnikowi A. G. rękę, odmówił mu tenże, wyrażając ubolewanie, że takiemu człowiekowi ręki podawać nie może. Ku wieczorowi, kiedy już przy ścisłych wyborach głosy oddano zjawił się Kreisl w kawiarni Z. i usiadł w osobnym pokoiku w kącie. Kiedy to jeden z górników spostrzegł, ogłosił natychmiast towarzyszom, że można bez wstępnego oglądać pewne indywiduum w ostatnim pokoju. Wszyscy prawie wyborcy poszli do niego, a każdy, popatrzywszy na niego, odezwał się: „A to jest ten Kreisl?“ I tak przeszło stu górników oglądało go ze wszystkich stron, jakby jakie nowe wrota. Śmiech był poprostu szalony. Kiedy z widowiskiem górnicy ukończyli, poszli wszyscy o godzinie 6 do sali wyborczej, aby usłyszeć ostateczny wynik. Po drodze zakupili górnicy trąbki i piszczałki. Kiedy ogłoszono wybór tow. Cingra, powstały ogromne okrzyki na cześć wybranego posła. Następnie udali się wszyscy w liczbie 150 osób przed mieszkanie dra Kreisla, gdzie rozpoczęła się kocia muzyka, jakiej Frysztat jeszcze nie słyszał.

Krucyatę przeciw „Naprzodowi“

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Szlachta polska za granicą. Paryski „Gil Blas“, zamieścił niedawno następującą notatkę, którą cytujemy wedle „Kraju“: „Opowiadano nam przepyszny rys o hrabi X.; potomku jednego z najznakomitszych rodów polskich, historya miała miejsce onegdaj, a rozgrywała się w klubie „Boissy d'Anglais“. Hrabia X, gdy przegrywa pieniądze przyniesione z sobą, ma zwyczaj określać sumę, którą „bije“, na swym bilecie wizytowym; nazajutrz bilet ów służy dla wygrywającego, jako czek... Onegdaj bankier miał wielkie szczęście, hr. X. przegrał znaczną sumę; w pewnej chwili rzucił na stół kartę wizytową, na której widniała zaznaczona ołówkiem cyfra „4 tys.“ Bankier wygrał znowu. Pragnąc skonstatować fakt, zwrócił się do hr. X. ze słodkim uśmiechem: — Drogi hrabia winien mi jest cztery tysiące franków, prawda? Na to „drogi“ hrabia ze spokojem dżentelmena: — Myli się pan, ja stawiałem 4 tysiące luidorów (sztuk 20-frankowych). Nie potrzeba dodawać, iż nazajutrz przed południem osmdziesiąt tysięcy franków zostało doręczonych szczęśliwemu graczowi“.

W kraju nędza, bezbrzeżna rozpacz milionów biednych ludzi, ginących z głodu, — a tam „potomek jednego z najznakomitszych rodów polskich“ rzuca tysiącami po spelunkach gry lub przepija je z prostytutkami.

Niechaj sobie ten obrazek rodzajowy wrażą w pamięć dzienniki konserwatywne, które codziennie piszą artykuły o dziejowem posłannictwie, o patryotyzmie szlachty i o beznarodowych socyalistach.

Klerykali przy robocie. Z Przemyśla donoszą nam: Po długich a bolesnych doświadczeniach zrozumieli nareszcie tutejsi klerykali, że „przyjaźniami“ i kazaniami nie potrafią stłumić ruchu robotniczego i usunąć ze świata „bezbożnych socyalistów“. Poczęli tedy łamać swe mózgownice nad sposobami wytępienia socyalizmu i — znaleźli! Postanowili założyć „partyę narodowo-socyalistyczną“ (!), któraby, złożona z różańcowych dewotek, dziadów kościelnych i kryminalistów w guście Majów lub Łucyków, pomogła „Ojcom“ przemyskim do uśmiercenia ruchu ludowego.

Do tej „zbożnej“ pracy użyli klerykali Rosteckiego, znane indywiduum brukowe w Przemyślu. Wyposażono Rosteckiego w pieniądze, najlepszy środek agitacyjny dla jezuickich zwolenników i przyrzeczono, że jeżeli uda mu się założyć ową „partyę“, dostanie za to w nagrodę posadę w policyi! Rostecki, nałogowy pijak, wziął się natychmiast do roboty! Zaprosił kilku znajomych do jednego z podrzędnych szynków przemyskich, urządził im obfitą „libacyę“ i zapewnił, że jeżeli mu pomogą w założeniu owego stronnictwa, będzie im zawsze urządzał podobne uczty. Przy tej uroczystości Rostecki oczywiście upił się jak bela!

Księża przemyscy śnią już błogo o wielkiej partyi de „zabicia“ socyalizmu, a ich

agitator wychyla za ich pieniądze „blaszki na łańcuszku“ zagrzewając się w ten sposób do walki z bezbożnym internacyonałem.

Obrazek z wyborów galicyjskich. Z Kołomyi donoszą nam: „Po wyborach w kuryi miejskiej przechadzały się po rynku grupki ludzi, żywo rozmawiających o walce wyborczej. Miasto całe obsadzone było wojskiem i żandarmeryą, w celu „utrzymania porządku“. Ogólne podniecenie, zrozumiałe zupełnie w czasie wyborczej agitacyi, udzieliło się i dzieciom; dwóch małych chłopców, stanąwszy przed lokalem wyborczym, poczęło głośno mówić o nadużyciach. Policya spostrzegłszy to „zaburzenie spokoju publicznego“, rzuciła się na chłopaków i aresztowała ich! Aresztowanie dzieci, nie liczących nawet lat 10, wywołało powszechne oburzenie! Pani Ch. widząc, jak policyanci niosą pod pachą nieletnich „burzycieli“, odezwała się głośno: „Patrzcie, jak łowią dzieci!“ Wykrzyknik ów posłyszał przypadkowo żandarm obok stojący, który panią Ch. S. natychmiast przyaresztował. Zaprowadzona przed komisarza magistratu została p. Ch. S. skazaną na 7 dni aresztu; a gdy usiłowała wytłumaczyć się, zagroził jej komisarz, że zasądzi ją na dni 14! Powiadomiony o zajściu mąż przyaresztowanej, udał się do starosty Pawlikowskiego, który wysłuchawszy zażalenia, tak się odezwał: „Ja jestem ojcem miasta; ja tak rozkazał i tak być musi!“ Gdy mąż aresztowanej zauważył, że w domu jest kilkoro drobnych dzieci, które nie mogą obejść się bez matki, krzyknął starosta: „milczeć! tak samo z wszystkimi będzie!“.

Całe zajście skończyło się ostatecznie na tem, że komisarz magistratu, namyśliwszy się, zamienił karę aresztu na grzywnę 20 koron. Zajście to wywołało oburzenie w całem mieście“.

Komentarze zbyteczne!

Ślady z powstania w r. 1863. Dnia 17 i 19 listopada z. r. znalazł w Bojanach na Bukowinie tamtejszy gospodarz Teodor Grigorko kilka kości ludzkich na polu, używanem przedtem jako łąka, a teraz uprawnem, leżącem nad brzegiem strumyka Ruda, w oddaleniu jednego kilometra od wsi Lihuczeny-Bojany.

Kości te zupełnie spróchniałe i rozpadające się mają wedle zdania najstarszych ludzi w Bojanach pochodzić z grobów żołnierzy z czasu ostatniego polskiego powstania.

Gdzie lokują swe kapitały panujący europejscy? Ciekawe zestawienie sum, lokowanych przez panujących europejskich w Ameryce, podaje jedna z gazet nowojorskich. Tak, np., królowa angielska Wiktorya posiada po drugiej stronie oceanu znaczne kapitały, przeważnie w posiadłościach ziemskich, które szacują na 6 milionów dolarów. Prócz tego zakupiła ona amerykańskich akcyj kolejowych na sumę od 2 do 3 milionów dolarów. Łącznie dostarcza jej Ameryka rocznie około 400.000 dolarów procentu. Również i syn jej, książę Walii ciągnie zyski z Ameryki. Posiada w Stanach Zjednoczonych około 5 milionów dolarów z tą tylko różnicą, że gdy matka ma zaufanie do gleby i torów kolejowych, syn lokuje pieniądze w przemyśle. Książę Yorku i inni członkowie rodu panującego w Anglii należą również do liczby wierzycieli Ameryki.

To samo powiedzieć można i o cesarzu niemieckim Wilhelmie, który pomimo, iż część kapitałów swych wycofał z rynku amerykańskiego, pobiera jeszcze dotychczas stamtąd 150.000 dolarów procentu. Rodzina zaś cesarska posiada w Ameryce około 4,000.000 dolarów.

Car rosyjski ma umieszczone na kolejach pensylwańskich i innych około 6 milionów dolarów i dochody jego roczne z tego źródła wynoszą 500.000 dol.

Hiszpańska rodzina królewska posiada w papierach wartościowych amerykańskich około 2 miliony dolarów.

Inni panujący polokowali również znaczne sumy w Ameryce. Nie trzeba dodawać, iż zwłaszcza w krajach mniej zasobnych, wywożenie pieniędzy do Ameryki, zamiast lokowania ich w przemyśle krajowym, jest dlań dotkliwą krzywdą, lecz przedsiębiorstwa amerykańskie mają byt bardziej zapewniony, więc pieniądze królewskie tam się toczą.

Statystyka pocztowa. Departament statystyczny przy ministerstwie handlu wydał gruby tom, zadrukowany samemi liczbami, ilustrującemi działalność poczt i telegrafów w Austryi. Z tego olbrzymiego materyału podamy kilka ciekawych dat: W roku 1899 (ten rok został teraz opracowanym) ilość przesyłek pocztowych wynosiła 1194 milionów (o 116 milionów więcej, niż w roku poprzednim). Z tego, samych listów przeszło przez pocztę 1112 milionów. Znamiennem jest, iż w roku sprawozdawczym (1899) najbardziej powiększyła się ilość ekspedyowanych kart pocztowych, co przypisać należy modzie wysyłania korespondentek z widokami.

Z liczby 14,700.000 przesłanych telegramów, było opłatnych 13,200.000, przyczem 6,800.000 miało przeznaczenie zagraniczne. W końcu 1899 roku istniało 253 lokalnych sieci telefonicznych i 102 międzymiastowe. Łączna długość drutów telefonicznych wynosiła 110.217 kilometrów, ilość korzystających z nich odbiorców 29.182.

Nagroda za macherstwa wyborcze. Ze Złoczowa donoszą do pism ruskich: Spis ludności dał możność staroście Roderowi wynagrodzić różnych macherów wyborczych, zwłaszcza ze sfer nauczycielskich. Powierzył im dokonywanie spisu, nie pytając się o zdanie gmin, które łożyć mają na to pieniądze. Tak jeden z najgorliwszych agitatorów rządowych, nauczyciel ze Strucina, Kazimierz Nowotarski został wydelegowany do spisania ludności w Strucinie, Folwarkach, Zarwanicy i Łuce i gminy te zapłacić mu mają po 30 ct. od numeru domu, podczas gdy zawsze płacono tylko 10. Przez cały czas, który p. nauczyciel ma być zajęty zbieraniem dat i układaniem list, szkoła będzie zamkniętą. Miał on nawet zapowiedzieć, iż potrwa to 6 tygodni (!) Przedtem z powodu agitacyjnych wycieczek Nowotarskiego szkoła również funkcyonowała nienależycie.

Kraków-Zakopane. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie wypracowała ogólny plan jazdy na linii Chabówka-Zakopane. W sezonie letnim kursować będą na tej linii 3 pociągi, które z Krakowa wychodzić będą o godzinie trzy kwadranse na 7 rano, 10 i pół przed południem i o 7 wieczorem. Z Zakopanego do Krakowa wychodzić będą o godzinie 7 rano, 9 i pół rano i 7 i pół wieczorem.

Pociągi niedzielne i świąteczne wychodzić będą z Krakowa o godzinie 5 rano i przybywać do Zakopanego o godzinie 10 i pół rano. Wracać będą te pociągi z Zakopanego najpóźniej o godz. 10 i pół wieczorem.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zarządziła przeprowadzenie studyów nad taryfą towarową na tejże kolei. Równocześnie zajął się temi studyami Wydział krajowy.

Po ukończeniu tych studyów, zwołaną będzie w Krakowie ankieta.

Patryotyzm naszych mieszczan. W Przemyślu majster kominiarski Wojciech Keller rozsyła swoich czeladników po domach z powinszowaniami noworocznemi w języku niemieckim z podpisem Adalbert Köller. Dodać należy, że Keller ani jednego słowa po niemiecku nie rozumie, a nadto jest członkiem patryotycznego „Sokoła“. C. k. austryaccy listonosze już są bardziej patryotyczni, aniżeli polskie mieszczaństwo; doręczają bowiem noworoczne powinszowania w języku polskim i niemieckim.

Panama dziennikarska w Niemczech. W sprawie tej, którą obszernie omówiliśmy w jednym z poprzednich numerów „Naprzodu“, podać możemy jeszcze następujące szczegóły: Dr. Liman, korespondent lipskich „Neueste Nachrichten“, który opublikował fakt, iż angielska „De Beer Compagnie“ przesłała do Niemiec 8,200.000 marek, celem „zjednania sympatyi“ dla Anglii w sprawie transwalskiej, inaczej mówiąc, przekupienia prasy niemieckiej, oświadcza teraz, iż gotów przedstawić dowody na potwierdzenie swego doniesienia. Dr. Liman dodaje, że jeżeli „Kölnische Zeitung“ czuje się obrażoną, może go zaskarżyć, skoro zaś nie uczyni tego, sama się potępi wobec świata.

Alfabet łaciński w Japonii. Japonia, która w swym rozwoju olbrzymimi krokami dopędza Europę, wprowadza u siebie znów innowacyę postępową: zarzuca swoje dawne znaki pisarskie i zaprowadza alfabet łaciński, który ułatwi jej stosunki z całą Europą.

Jaworski konferuje. „Kuryer warszawski“ donosi z Wiednia: „Przybył tutaj prezes Koła polskiego Jaworski i konferuje z ministrami Koerberem i hr. Gołuchowskim nad planem ukształtowania stosunków konstytucyjnych w Austryi, na wypadek uniemożliwienia prawidłowej działalności izby deputowanych przez obstrukcyę. Jaworski będzie zarazem konferował z przewódcami stronnictw w sprawie wyboru prezydyum przyszłej Izby“.

Budżet m. Krakowa na r. 1901. Na dzień 7 stycznia b. r. zwołaną została

miejska komisya budżetowa, celem ostatecznego ułożenia budżetu Krakowa na rok 1901. Jak widać z ułożonego przez poszczególne sekcye magistratu preliminarza, projekt budżetu przedstawia olbrzymi niedobór. Ogół wydatków tak zwyczajnych, jak nadzwyczajnych wynosi 2,967.240 koron, — ogół zaś dochodów 2,282.910 koron, pozostaje więc do pokrycia niedobór 684.338 koron.

Wkrótce omówimy szerzej budżet gminy krakowskiej, który maluje jaskrawo gospodarkę rady miejskiej.

Zmiany w sądzie krakowskim. Z d. 1 stycznia zostali przeniesieni z sądu karnego krajowego: radca Ludwik Klemensiewicz do senatu handlowego, sekretarz Kuliński do sądu powiatowego cywilnego.

Natomiast do sądu karnego krajowego przydzielono: radcę Czesława Łozińskiego, sekretarza W. Rzoncę i adjunkta Piotrowskiego.

P. Kuliński, którego wycofano z sądu karnego, znany jest ze swej gorliwej działalności w Jaworznie (strejk w Szczakowej), w Podgórzu i Krakowie (śledztwo przeciw ś. p. Dziewońskiego i tegoż tragiczna śmierć).

Proces dra Liebermana. Jak już donieśliśmy, odbędzie się proces przeciw tow. Liebermanowi, W. Regerowi, Kolkiewiczowi, Olearczykowi, Göblowi, Rychlickiemu, Piechockiemu, Dubisowi, Dobrzańskiemu, Wronie i Czopkównej dnia 23 stycznia. Prokuratorya oskarża wszystkich o zbrodnię z §§ 5, 8, 87, 98, 98a, 156.

W skład trybunału wchodzą: radca Seidler, jako przewodniczący, radcy Haszczyc, Pruchniewicz i Mandybur, jako wotanci. Do rozprawy, która jest rozpisaną na 4 dni, powołano 46 świadków.

Plany p. Breitera. Z Przemyśla donoszą nam, że p. Ernest Breiter nawiązał stosunki z paru indywiduami, napędzonemi z organizacyi socyalistycznej celem wznowienia dawnej „partyi niezawisłych“ z r. 1892.

Panu Breiterowi uderzyły widocznie pieniądze swego ojca do głowy.

Telegraf i telefon.

Wybór tow. Hybesza zapewniony!

Berno (morawskie), 5 stycznia. Wczoraj wieczorem odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie, zwołane przez komitet wyborczy zjednoczonych niemieckich stronnictw, na którem uchwalono wydać manifest do wyborców berneńskich.

Manifest stwierdza, że kandydat niemiecki mimo wysiłków przeciwników w mieście otrzymał większość, co jest dowodem, że Berno jest miastem niemieckiem. Ponieważ jednak — mówi dalej manifest — nie chcemy dać się przegłosować przez zjednoczonych wrogów w ścisłym wyborze, przeto nie mamy powodu brać udziału w głosowaniu ściślejszem.

Wobec tego tedy, że Niemcy wstrzymują się od głosowania, będzie tow. Hybesz wybrany najprawdopodobniej jednogłośnie.

Rewizye wśród żołnierzy.

Przemyśl, 5 stycznia. W myśl okólnika ministerstwa wojny odbywają się w Przemyślu od tygodnia rewizye wśród żołnierzy za broszurami socyalistycznemi, a zwłaszcza za numerem 5 „Latarni“ p. t. „Precz z militaryzmem“.

Skonfiskowano!

Pogłoski o przesileniu.

Wiedeń, 5 stycznia. Niektóre dzienniki, widocznie inspirowane, puszczają w obieg pogłoskę, jakoby mieli ustąpić ministrowie Spens-Boden, Böhm-Bawerk i Giovanelli.

Pogłoski te są, jak się zdaje „mackami“, wysłanemi pod adresem rządu i przedstawiają tylko życzenia poszczególnych stronnictw.

Przeciw Spensowi intrygują stańczycy galicyjscy za to, że odroczył karę Daszyńskiemu.

Nowy „Exercirreglement“.

Wiedeń, 5 stycznia. Naczelne kierownictwo armii austryackiej pracuje obecnie nad nowym regulaminem dla ćwiczeń wojskowych, gdyż dotychczasowy, ułożony w r. 1890, okazał się przestarzałym i niepraktycznym. Nowy regulamin uwzględnić ma postępy techniki broni palnej, a zwłaszcza działanie prochu bezdymnego, tudzież doświadczenia, nabyte z wojny południowo-afrykańskiej.

Projekt nowego regulaminu oddano obecnie do zaopiniowania generalnemu sztabowi i komendantom korpusów. W życie ma wejść dopiero po manewrach.

Cenzura teatralna

Wiedeń, 5 stycznia. Cenzura wiedeńska pozwoliła wreszcie na wystawienie w Wiedniu Halbego „Młodości“, słynnego dramatu, który obiegł wszystkie sceny europejskie. „Młodość“ będzie odegraną w „deutsches Volkstheater“ z początkiem lutego.

Watykan a Rosya.

Wiedeń, 5 stycznia. Do „Pol. Corr.“ donoszą z Rzymu, że ojciec św. otrzymał od cesarza Mikołaja depeszę z życzeniami noworocznemi, oraz z wyrazami radości, że rosyjskiemu wojsku udało się oswobodzić apostolskiego wikaryusza we wschodniej Mongolii.

Polski przyrodnik nagrodzony w Paryżu.

Paryż, 5 stycznia. Z przyznawanych rok rocznie przez paryską Akademię umiejętności nagród za prace przyrodnicze, w tym roku znaczniejsza liczba przypadła w udziale uczonym z Austryi. Między innymi część „Prix Garcia Machado“ otrzymał dr. Michał Siedlecki w Krakowie, za pracę o drobnoustrojowych pasożytach zwierzęcych.

Dżuma.

Petersburg, 5 stycznia. Komisya sanitarna ogłasza, że w gubernii astrachańskiej, we wsi Włodzimierzówka, w czasie od 17 listopada do 16 grudnia umarło 9 osób na dżumę. Z początku sądzili lekarze, że to tyfus. Gdy jednak 22 grudnia nastąpiły nowe wypadki, zwrócili się lekarze do gubernatora astrachańskiego. Wkrótce przybył na miejsce bakteryolog, profesor Sobołotny, który przedsięwziął środki, celem zwalczania zarazy. Z 19 osób chorych umarło już 15. Obecnie chorują 4 osoby, a 12 znajduje się pod obserwacyą.

Konstantynopol, 5 stycznia. Skutkiem stwierdzenia jednego wypadku dżumy w Smyrnie, zarządziły władze 10-dniową kwarantannę dla wszystkich towarów, przychodzących ze Smyrny.

Tryest, 5 stycznia. Wobec kwarantanny, zarządzonej przez Turcyę nad towarami ze Smyrny, nie będą stawały w Smyrnie parowce linii syryjsko-karamańskiej, jakoteż i austryackiego Lloyda.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 5 stycznia. Biuro Reutera donosi z Kapstadtu: Dwustu Burów przekroczyło rzekę Oranje i udało się ku północy. Pułkownik Wiliams napadł dnia 1 bm. na pozycyę Burów, na jednem ze wzgórz (Copje), na zachód od Midelburg. Okazało się jednak, że siły angielskie były za słabe, gdyż Anglicy nie zdołali wyprzeć Burów z ich pozycyj; Anglicy mieli 5 rannych. W nocy cofnęli się Anglicy do Betesta.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 5 stycznia. Depesza z Hongkong doniosła o rokoszu na pokładzie angielskiego okrętu wojennego „Barfleur“. Załoga miała okręt tak uszkodzić, iż jest prawie nie do użycia. Powodem buntu miała być odmowa w udzielaniu urlopu na święta Bożego Narodzenia i niesprawiedliwy podział łupów, z Chin zabranych. 50 ludzi załogi miano uwięzić.

Paryż, 5 stycznia. „Temps“ pisze w sprawie rosyjsko-chińskiej ugody, że utworzenie rosyjskiego protektoratu w Mandżuryi stanowi dla cara wielką korzyść polityczną i terytoryalną. Anglia i Niemcy muszą obecnie dążyć do unicestwienia tej ugody, jeżeli nie chcą przyznać się do swej słabości. Dwie drogi stoją otworem. Albo oświadczą oba mocarstwa, że zasada wspólnej akcyi została naruszoną i zażądają od Rosyi unieważnienia ugody, albo też będą się liczyć z faktem dokonanym i żądać ze swej strony od Chin udziału w korzyściach. Nie należy zatajać, że sprawa ta w obu wypadkach może pociągnąć za sobą poważne zawikłania.

Od wydawnictwa. Zwracamy uwagę Szanownych abonentów, że prenumeratę należy uiszczać **z góry**. Przy płaceniu prenumeraty należy koniecznie żądać kwitu, w przeciwnym razie zapłata nie będzie uwzględnioną.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Zmiana lokalu. Lokal krakowskiej filii robotników piekarskich znajduje się obecnie przy ulicy św. Józefa l. 9. II piętro od frontu.

Porady prawnej w sprawach przemysłowych, służbowych i t. p. udziela się bezpłatnie zorganizowanym towarzyszom w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ul. Floryańska 49, codziennie od godz. 12½ do godz. 2 popołudniu.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Baczność towarzysze przemyscy! Regularnie co niedzielę i święta odbywać się będą odczyty i pogadanki w lokalu stowarzyszeń robotniczych o godzinie 4 popołudniu. Natomiast dla towarzyszy żydowskich odbywać się będą odczyty w stowarzyszeniach „Brüderlichkeit“ i pomocników handlowych, regularnie co piątku wieczorem o godz. 8 oraz w sobotę o godz. 2 popołudniu.

Wiedeń. W niedzielę dnia 6 b. m. wygłosi tow. Bowieżeński odczyt: „O przemyśle naftowem“ w lokalu stowarzyszenia rob. „Siła“. V Rampersdorfergasse Nr. 38. — Schadzki co niedzielę od godz. 5—9 wieczór.

„Równość“, II Blumauergasse 14. Schadzki co niedzielę od godz. 5—9 wieczór.

Porady prawnej dla zorganizowanych robotników polskich w Wiedniu udziela się bezpłatnie co wtorek od godz. 6 do ½8 wiecz. VI Mariahilferstrasse 89 (Mezzanin).

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: 1901 r. koron: H. R. 1·—, Rob. druk. przy »Naprzodzie« 2·40, S. —·20, Mecenas 80·—, Dr. W. 6·—, Za poradę prawną 2·—, Dr. Ob. 5·— K. O. 2·—, Ucieszeni 1·—, Z zabawy sylwestrowej w Zw. 10·—, Przegrany zakład 1·20, Dr. St. 10·—, B. M. wygrane w karty 1·—, Dr. W. 2·—, małpie Doli 1·—, H. J. —·10, Przy opłatku tow. stolarscy 2·98, Feuer z Londynu 2·02, Noworoczne życzenia z Tarnopola 2·—. Razem 131·90 koron.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.